

Simbelmynë

taphae (# 20)

laer (lato) '04





taphae (# 20)

Simbelmynë

laer (lato) '04

MAGAZYN SEKCJI TOLKIENOWSKIEJ ŚLĄSKIEGO KLUBU FANTASTYKI



Parmadili

to nazwa Sekcji Tolkienowskiej Śląskiego Klubu Fantastyki w Katowicach, którą w latach 80-tych XX wieku założył Andrzej Kowalski (Bilbo Brandybuck)

Simbelmynë

czyli 'Niezapominka' (II 136) to magazyn Sekcji Tolkienowskiej „Parmadili”. Prezentuje on postać i dzieło J.R.R. Tolkiena oraz dokonania ruchu tolkienowskiego w Polsce i w „Szerokim Świecie”. Pismo podejmuje problematykę tolkienowskiej epopei i propaguje wartości drogie jej autorowi. W zasięgu zainteresowań są jednak również inni pisarze fantasy, szczególnie z kręgu oksfordzkich Inklingów.

taphae (# 20)

lato (lato) '04

Treść

Andrzej Kowalski – Głos Dziedzica Bucklandu	5
Głos z Moczarów	6
Wiadomości zza Brandywiny	8
Adaneth – Drzewo (wiersz)	11
Ryszard „Galahorn” Derdziński - Oksford w listopadzie (wiersz)	11
Katarzyna „Avari” Wojdak - Ent, Ent i drzewo, Warta w Imladris (wiersze)	12
Ostatni wywiad radiowy z J.R.R. Tolkienem (*)	13
Agnieszka Sylwanowicz - Wieża w Belerandzie. Guy Gavriel Kay o powstawaniu <i>Silmarillionu</i>	18
Piotr „Neratin” Florek - O kształtowaniu mitów i zmiennych interpretacjach	21
Jakub Z. Lichański - Tłumaczenie <i>The Silmarillion</i>	28
Adaneth - O drzewach i o Drzewie	33
Anonim z X wieku - Sen o Drzewie - tłumaczyła Adaneth	37
Adaneth - Drzewa	41
J.R.R. Tolkien - Pieśń o złotych liściach - tłumaczyła Adaneth	42
Ryszard „Galahorn” Derdziński - Pasterze Drzew, czyli enty	45
J.R.R. Tolkien - Pieśń orła - tłumaczyła Adaneth	53
J.R.R. Tolkien - Pieśń orła - na język sindarin tłumaczył Galahorn	54
Thorsten Renk - Kurs języka quenejskiego - lekcja 1	55
Anthony S. Burdge - Tolkienistyczna perełka. <i>The Tolkien Studies</i> (recenzja)	64
Tomasz „Tom Gool” Gubała - Nowy <i>Aiglos</i> nr 2	66
W kuchniach Śródziemia - napój entów i miód Beorningów	67
Tolkien Zone - Strefa Humoru Halethy	69
Summary	70

Ilustracje

Maciej Wygnański - Hobbit	okładka, 2
Ryszard Derdziński - Widok na Buck Hill	5
Leonid Korablev - Karta z <i>Silmarillionu</i>	17
J.R.R. Tolkien - Drzewo Amalionu (*)	32
Ryszard Derdziński - Przyroda w quenya	43
Maciej Wygnański - Ostatnie słowa Eöla	44
Tomasz „Saso” Kowal - Caradhras	53

Wszystkie teksty i prace drukujemy za pisemną zgodą ich autorów.
Gwiazdką (*) oznaczono teksty drukowane zgodnie z prawem dozwolonego użytku prywatnego



WIADOMOŚCI ZZA BRANDYWINY

Biuletyn informacyjny Simbelmynë

☞ VI TOLK FOLK 10-11 czerwca 2004 - relacja

Pierwsi tolkfolkowicze zaczęli się zjeżdżać 10 czerwca, w czwartek, a wśród nich Mithrandir wraz z LARPOwą grupą. W nocy burza i deszcz nie pozwoliły im spać spokojnie (Melkor jakiś zdenerwowany był). W piątek zaświeciło słońce (chwała Valarom) i zaczęli się pojawiać następni uczestnicy zlotu. Już wieczorem przy ognisku słysząc było zaśpiewy w wykonaniu Adiemusa o tym, jak Boromir potraktuje Denethora, kiedy Pierścień dostanie się w jego ręce. W sobotę pogoda ustabilizowała się, więc na polu namiotowym (obóz uchodźców z Amanu) jak grzyby po czwartkowej burzy zaczęły wyrastać postacie rodem ze Śródziemia. Wśród rohańskich panien biegali chłopcy z Gondoru i jeden ork, a między nimi uwijali się hobbit i kilku elfów. Od samego rana grupa zatwardziałyh łuczniczków męczyła ręce, oko i pudło, będące celem ich wysiłków. Wielkie poruszenie wśród braci tolkienowskiej wywołała przewoźna grochówka i pierożki, które to smakowitości kursowały jeszcze dwa razy. Po konsumpcji przystąpiono do IV Biegu Hobbickiego. Wystartowało 14 zawodników; wszyscy oczywiście na bosaka. W tym roku napotkali dwie podchwytliwe stacje. Na jednej z nich należało szukać w mule „jedyne”. Rzekę zastępowała wiadro wypełnione mułem i odrobiną wody, w której pływał palantir. Jeśli ktoś wyciągnął dwoma rękami przeszukując w poszukiwaniach palantir, automatycznie zostawał zdyskwalifikowany. Ponieważ palantir zastępowała piłka, nikt się chyba nie domyślił jej znaczenia i wyciągał „jedyne” mimo piłki. Druga podpucha czekała na stacji w skarbach Smauga. Należało wykraść jeden ze skarbów Smauga, nie uruchamiając „alarmu” (czyli dzwoneczków). Najczęściej udawało się tym, którzy wyciągali to, co leżało najbliżej - kawę w słoiczku, a za to również groziła dyskwalifikacja z Biegu. Koniec końców Bieg ukończyło tylko 5 zawodników. Pierwsze miejsce zajął Sam Gamgee ze Świdnicy (77 pkt), drugi był Linda z czeskiej Pragi, trzeci - Joku z Buska Zdroju. Po Biegu odbył się konkurs strojów ze Śródziemia. Wzięło w nim udział 11 uczestników, którzy w przygotowanych przez siebie strojach musieli się jak najlepiej zaprezentować przed wybranym jury. Po niezbyt długich naradach (jury przyznawało od 1 do 5 pkt) miejsce pierwsze *ex aequo* przyznano Kacprowi Boromirowi i Orkowi Tarbrethilowi, drugi był Tarin jako Frodo Baggins, a trzeci - Joku jako Balrog.

Po konkursie strojów odbył się koncert Drużyny Trzeźwych Hobbitów. Muzykę do tekstów zamieszczonych na jednym z forów internetowych skomponował Jacek Wanszewicz, a śpiewali mONA i Elek, wspierani przez Preciouss. Na koniec koncertu piosenkę niespodziankę „Żale Boromira” zaprezentował Adiemus, twórca „Rozbrykanego Balroga” oraz „Nieszczęście Saurona” - sztuki, którą wystawili tolkfolkowcy w roku ubiegłym. Po przerwie technicznej odbyło się spotkanie i koncert Tolkienowskiego Towarzystwa Poetyckiego z Czech. Śpiewane w rodzimym języku wykonawców piosenki szybko trafiły do wszystkich słuchaczy, więc zabawa była przednia. Potem zaczęło kapać z nieba, ale nie przeszkodziło to Bractwu Złotego Drzewa i Kompanii Boromira w zaprezentowaniu humorystycznych scenek z *Władcy Pierścieni* i pokazu walki na miecze. Następnie odbyła się prezentacja wideo i dvd sztuki „Rozbrykane Stworzenie Ardy Kradzieżą Silmarili Zakończone”, którą w kwietniu na podstawie sztuk Adiemusa i Aiwallose wystawiła Sekcja Tolkienowska WIEŻA z Bielawy. Melkor dał znać o sobie po raz drugi i nastął deszczówkę na głowy uczestników. Prezentację trzeba było przerwać, ale na szczęście udało się pokazać prawie cały materiał. Varda nie dała jednak za wygraną i przegoniła Melkora, można więc było rozpaść ognisko... i śpiewy trwały do drugiej w nocy.

Niedziela rozpoczęła się LARPEm. Ponieważ przedpołudnie było bardzo słoneczne, upał dał się we znaki zarówno graczom, jak i NPCom. LARPa wygrała drużyna Dagor Dagorath. Następnie wszyscy spotkali się w Parku Miejskim, gdzie rozpoczęły się zapisy do ustanowienia rekordu w ilości osób tańczących taniec hobbicki. Anna i Jarosław Musiałowie, instruktorzy z krakowskiej szkoły tańca irlandzkiego „Comhlan”, przez około 40 minut uczyli układów tanecznych. Na dane hasło wszyscy więc mogli zacząć tańczyć i tańczyli przez dwie i pół godziny. W biciu rekordu wzięło w sumie udział 80 osób, a ich nazwiska zostały już umieszczone na stronie TF-u. Pod koniec zabawy lunął deszcz (ach ten Melkor!); przestał jednak padać po kilkunastu minutach i można było przeprowadzić turniej „O Czarną Strzałę Barda”. Tu również nie zabrakło emocji. Kiedy po pierwszej kolejce zapowiadała się niezbyt wyrównana walka, na początku drugiej kolejki pogodził wszystkich 10-letni Artur Wojdak z Gdańska, trafiając smoka w (prawie) sam środek czułego punktu. Ponieważ w tym momencie zakończył się konkurs (smok został ubity), smutne

☞ VI TOLK FOLK 10-11 czerwca 2004 - relacja

Adaneth

O DRZEWACH I O DRZEWIE

W południowozachodniej Szkocji jest miasteczko Ruthwell. Pewnie nie byłoby w nim nic niezwykłego, gdyby nie pięciometrowy kamienny krzyż przechowywany w jednym z kościołów. Roztrzaskany dawno temu ręką człowieka, który w dodatku wierzył, że niszczy go w słusznej sprawie; nieudolnie poskładany z kawałków w XIX wieku, częściowo zrekonstruowany na podstawie zwykłych fantazji artystów, zachował jednak coś z punktu widzenia historii niesłychanie cennego: cztery kolumny oryginalnych znaków runicznych zapisujących jeden ze starszych poematów literatury angielskiej.

Całość poematu zapisana na pergaminie mieszka sobie obecnie gdzieś we Włoszech. Jest to ten sam tekst, ale w wersji o jakieś dwieście lat młodszej. I dłuższej, oczywiście. Tak bardzo dłuższej, że specjaliści od literatury staroangielskiej poważnie podejrzewają, że pierwotna, oryginalna wersja miała tylko 77 wersów (do „w srebro okuli, w klejnoty i w złoto”), a ciąg dalszy to dopisek jakiegoś późniejszego autora. Poemat nosi tytuł „Sen o Drzewie”.

Drzewa odgrywały ważną rolę w kulturze ludzi i w X wieku, i dużo, dużo wcześniej. Źródło pożywienia, budulca i opał; przyjazne, lecz jednocześnie tajemnicze, groźne i niepojęte. Bo i sam las był przez długie lata swego rodzaju magazynem żywności i schronieniem, ale przecież i miejscem czarów, mieszkaniem bogów i nimf, jak chociażby święte gaje Słowian, czy czasem wręcz bramą do innego świata, jak Broceliande z bretońskich opowieści o królu Arturze.

Dziwne były drzewa ze starych opowieści. Potężne. Wielki był ich wpływ na losy ludzkie i historię świata. Takie było Drzewo Wiadomości Dobra i Zła w Raju, gdzie raz na zawsze zdeterminowano sytuację człowieka. Taki był Yggdrasill, jesion kosmiczny, którego trwanie warunkowało istnienie wszechświata. Takie były wszystkie rodzące złote jabłka jabłonie, te z hesperyjskich sadów na Zachodzie świata, znane z legend greckich i irlandzkich, cenny łup najdzielniejszych bohaterów; i te z mitów Północy, co dawały bogom wieczną młodość. Drzewa zmieniały świat, podtrzymywały istnienie, dawały życie.

Stąd może, niezależnie od wszelkich osobistych fascynacji Tolkiena drzewami i ich potęgą, wyrósł Dwa Drzewa Valinoru i ogromna moc przekazana później drzewom Tirionu, Tol Eressej, Númenoru, Minas Ithil i Minas Tirith; stąd może Telperion i Laurelin, Galathilion, Celeborn i Nimloth, aż po Białe Drzewa Gondoru. Wszystkie one, w mniejszym lub większym stopniu, posiadają cechy dawnych mitycznych drzew.

Drzewa mocy

Yggdrasill, mityczny jesion ludów germańskich, organizował strukturę wszechświata i długością swego trwania wyznaczał czas jego istnienia. Jego funkcją było utrzymywanie kosmicznego ładu i w pewien sposób także odliczanie czasu. U Tolkiena mamy Drzewa Valinoru, Telperion i Laurelin, które, wyrósłszy ze śpiewu Yavanny i też Nienny, poprzez powtarzające się cyklicznie fazy światła i ciemności organizowały czas. Od pierwszego rozbłyśnięcia Srebrnego Drzewa Valarowie zaczęli odmierzać upływ godzin, dni i lat. Drzewo w funkcji zegara i kalendarza? Tak, ale znacznie więcej niż to - odmierzanie godzin i dni to właśnie wprowadzanie ładu, pewne uporządkowanie rzeczywistości, które w konsekwencji umożliwi istnienie cyklicznych świąt i związanych z nimi rytuałów. Obchodzono je już w Valinorze i, jak wiemy, miały one znaczący wpływ na wiele późniejszych wydarzeń. To w czasie takiego święta Morgoth i Ungolianta zniszczyli Drzewa. Właśnie w czasie święta do Amanu przybył Eärendil. Przypadek? A może podkreślenie, jak ważna jest funkcja porządkowania czasu we wszechświecie - funkcja, którą na początku pełniły właśnie Drzewa?

Podobną funkcję organizacji życia, choć na znacznie mniejszą skalę, pełniły Drzewa Gondoru. Zgodnie z przepowiednią Tar-Palantira, „gdy ono [Białe Drzewo] uschnie, wygaśnie dynastia królów Númenoru”. (Sil. str. 319). Zastanawiająca jest w tym stwierdzeniu kolejność wydarzeń: najpierw usycha drzewo, potem wygaśnie dynastia, nie odwrotnie. W przepowiedni Tar-Palantira drzewo kieruje niejako losami królestwa, ma moc determinującą ludzkie losy.

Pamiętajmy, że królestwo, warunkowane przez zachowanie ciągłości dynastii, było właśnie wyznacznikiem pewnego ładu, porządku i praworządności. Hobbici „mawiali o dzikich ludach

WARSZTATÓW LINGWISTYCZNYCH CZĘŚĆ 4

Thorsten Renk

QUETIN I LAMBË ELDAIVA KURS JĘZYKA QUENYA

Wersja 1.10 (12 sierpnia 2004)

O prawach autorskich: Publikuję ten tekst, zakładając, że nauka i użycie języka, nawet języka wymyślnego, nie narusza praw autorskich jego twórcy. Nie jest moim celem łamanie praw autorskich do jakichkolwiek niepublikowanych tekstów J.R.R. Tolkiena traktujących o gramatyce quenya – takie teksty nie są mi dostępne i kurs będzie się opierał na materiałach opublikowanych. Nie twierdzę, że będę uczyć „poprawnej” wersji quenya – opieram się na tym, co uważam za najlepszą z możliwych rekonstrukcji gramatyki quenejskiej na podstawie materiałów opublikowanych.

Niektóre osoby i miejsca będą się luźno wiązać z postaciami i miejscami opisanymi w dziełach Tolkiena – celem wprowadzenia ich do kursu jest wyłącznie stworzenie atmosfery, tworzenie nowych interpretacji prac Tolkiena nie jest moim zamiarem. Chcę jedynie pokazać język „w działaniu”. Podobnie zachowanie i sposób myślenia przedstawianych postaci i opisy miejsc determinowane są przez kwestie gramatyczne prezentowane w danej lekcji, zatem często będą różnić się od postaci oryginalnych.

O mojej pracy: napisałem ten kurs, aby stworzyć wszystkim zainteresowanym łatwiejszy dostęp do quenya. Dozwolone jest ściąganie go z sieci i drukowanie bez specjalnego zezwolenia, ale wyłącznie w celach niekomercyjnych. Zabronione jest jakiegokolwiek użytkowanie tego kursu w celach komercyjnych, a także oferowanie go do ściągnięcia z sieci bez uzyskania pozwolenia.

Jeśli ktokolwiek uważa, że jego prawa autorskie zostały złamane poprzez publikację tego tekstu, proszę o kontakt: thorsten@sindarin.de

Uwaga tłumacza: cudzysłów i znak '=' ...' oznaczają bardziej dosłowne znaczenie zwrotów i wyrażeń, słowa w nawiasie (...) nie są potrzebne w oryginale i w sindarinie nie występują, ale w tłumaczeniu polskim należy je dodać.

Wstęp

Szczerze mówiąc, w najśmielszych marzeniach nie potrafiłem sobie wyobrazić reakcji na opublikowanie angielskiej wersji mojego kursu sindarinu *Pedin Edhellen*. Znaleźli się ludzie chętni do przetłumaczenia kursu na inne języki (obecnie istnieją wersje angielska, niemiecka i polska¹, a powstają portugalska oraz hiszpańska). Daje mi to ogromną motywację i ułatwia mi rozpoczęcie pracy nad tłumaczeniem mojego kursu quenya.

Moim zdaniem quenya jest bardziej eleganckim z dwu głównych elfich języków. Podczas tłumaczenia tekstu na quenę często znajduję się w tej przyjemnej sytuacji, że mam możliwość wyrazić coś na kilka różnych sposobów (sytuacja praktycznie nieznana w tłumaczeniu na sindarin). Mogę wybierać pomiędzy aorystem a czasem teraźniejszym, pomiędzy różnymi formami zaimka „my”, mogę wyrazić takie różnice znaczeń, których wyrażenie w moim ojczystym języku niemieckim jest niemożliwe. W tekstach zawartych w niniejszym kursie korzystałem z tych możliwości, choć pewne niuanse znaczeniowe zostały zagubione podczas tłumaczenia na j. angielski. Mimo to uważny czytelnik potrafi je być może dostrzec.

¹ Wersja polska w tłumaczeniu Adaneth znajduje się na naszej klubowej stronie pod adresem <http://home.agh.edu.pl/~evermind/lingwistyka.htm>

Oczywiście wyżej podano jedynie niektóre z możliwych przyłączeń końcówek - możemy używać wszystkich końcówek zaimków osobowych, pełnego kompletu końcówek długich, końcówki liczby podwójnej zaimka „my”, formy łącznej zaimka „my” itd.

1.2.9 Tworzenie pytań

Prawdopodobnie możemy zamienić zdanie twierdzące w pytanie, dodając na początku (nie tłumaczoną na j. angielski) partykułę **ma** [odpowiadającą mniej więcej polskiemu „czy”]:

Cénatyë nér. (Widzisz mężczyznę.)

=> **Ma cénatyë nér?** (Czy widzisz mężczyznę?)

Noldo ná nu i alda. (Noldor jest pod drzewem.)

=> **Ma Noldo ná nu i alda?** (Czy Noldor jest pod drzewem?)

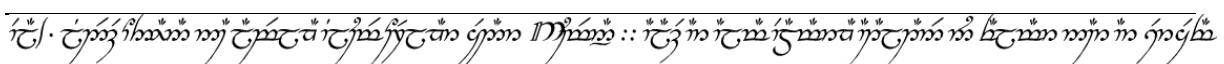
1.3 Słowniczek

quenya	polski
alda	drzewo
ar	i
aran	król
ata	znowu, drugi raz
cen-	widzieć
hauta-	stać, zatrzymać się
hilya-	iść za, śledzić
imbë	pomiędzy
lambë	język, mowa
lanta-	spaść, upaść
lassë	liść
lelya-	iść, podróżować, przemieszczać się
lómin	cień
man?	kto? co?
mára	dobry, dobrze
*massë?	gdzie?
meldo	przyjaciół
mer-	chcieć, pragnąć
Namárië!	do widzenia, żegnaj!
nilmë	przyjaźń
nér (ner-)	mężczyzna (dowolnej rasy)
nu	pod
ora-	przynaglać, zachęcać
pol-	umieć, potrafić
quet-	mówić
ranco (l. mn.: ranqui)	ramię
sinomë	tutaj
tári	królowa
taurë	las
tië	ścieżka, droga
tir-	patrzeć, strzec
tul-	przychodzić

1.4 Tengwar

1.4.1 Uwagi ogólne

Do zapisu języków elfickich używamy tengwaru. Systemu tego można używać w licznych zapisach, zapis quenya jest tylko jednym z nich. Innym jest zapis sindarinu.



Wyrób miodów syconych obejmuje wykonanie następujących kolejnych czynności:

- 1) przygotowanie brzezki miodowej,
- 2) gotowanie (warzenie) i doprawianie brzezki,
- 3) fermentacja brzezki,
- 4) dojrzewanie i doprawianie młodego miodu pitnego.

1. PRZYGOTOWANIE BRZECZKI MIODOWEJ

Pierwszą czynnością jest odpowiednie rozcieńczenie miodu pszczelego wodą (do picia). Na 10 l brzezki bierze się 2,5 do 3 l (czyli 3,5 do 4,2 kg) miodu. Przy wyrobie 10 l brzezki wlewa się do miedzianego, pobielanego rondla lub kotła (o pojemności 20 l) 5 do 6 l wody, podgrzewa ją do ok. 50°C i dodaje odmierzoną (np. 2,5 l) lub odważoną (a więc 3,5 kg) ilość miodu pszczelego, który rozpuszcza się w ogrzanej już wodzie przez dobre wymieszanie.

Miód płynny, czyli patokę odmierza się cylindrem mierniczym lub jakimkolwiek naczyniem, poprzednio wymierzonym; miód stały - krupiec - odważa się na wadze szalkowej. Następnie brzeczkę zakwasza się, dodając na 10 l brzezki 30 do 50 g kwasu cytrynowego rozpuszczonego w małej ilości ciepłej wody. Brzeczkę uzupełnia się wodą do objętości 10 l, zaznaczając poziom cieczy w naczyniu odpowiednią kreską lub znakiem, względnie odmierzając wysokość cieczy w naczyniu za pomocą zwykłego drewnianego patyka. Patyk ustawia się w naczyniu prostopadle i robi na nim kreskę w miejscu, dokąd sięga powierzchnia cieczy. Ponieważ podczas gotowania brzezki wytwarza się dużo piany (szumowin) i poziom cieczy znacznie się podnosi, przeto aby uniknąć wykipienia części brzezki, należy napętnić naczynie, w którym się ją warzy tylko do połowy.

2. WARZENIE I DOPRAWIANIE BRZECZKI

Po przygotowaniu brzezki przystępuje się do jej gotowania, ogrzewając ją powoli w kociołku lub rondlu. Brzezka łatwo kipi. Gdy poziom brzezki zbyt się podnosi, należy zmniejszyć płomień lub usunąć kociołek znad ognia. Można też „uspokoić” brzeczkę przez zalanie jej małą ilością zimnej wody. Sposób ten jest powszechnie stosowany w przemyśle. W czasie gotowania brzezki wytwarza się dużo piany (szumowin), którą należy zbierać za pomocą płaskiej, dziurkowanej łyżki aluminiowej, tzw. szumówki. Jeżeli gotuje się większe ilości miodu, można szumowiny zbierać do osobnego naczynia (wiadra) i z nich sporządzić następnie tzw. barwicę, czyli miód kopiec, charakteryzujący się dużą słodyczą i ciemną barwą, ale o jakości zwykle miernej. Po pewnym czasie, gdy ilość szumowin zbierających się na powierzchni gotującej się cieczy będzie już niewielka, należy zmniejszyć ogień pod kotłem. Brzezka powinna się pogotować jeszcze spokojnie, lekko tylko falując, przez pół godziny, po czym warzenie jest skończone. W przypadku sporządzania miodu zaprawianego dodaje się do brzezki, po jej zszumowaniu, zaprawy (chmiel, korzenie) w woreczku lnianym lub z rzadkiego płótna, gdyż unika się w ten sposób zbyt dużego rozrzedzenia brzezki.

Po dodaniu zaprawy ciecz na nowo burzy się i pieni. Po powtórnym zszumowaniu gotuje się brzeczkę jeszcze ok. godziny na wolnym ogniu, wyjmując woreczek, wyciska z niego nasiąknięty miód i warkę miodu uważa za skończoną.

Przy miodach owocowych moszczu owocowego nie dodaje się do brzezki, która ma być warzona, lecz pasteryzuje go w oddzielnym naczyniu przez 30 min w temp. 70-75°C, a dopiero potem dodaje do uwarzonej brzezki. Ma to na celu uniknięcie kompotowego posmaku w gotowym wyrobie oraz zachowanie bardziej naturalnego zapachu i smaku użytego soku owocowego.

3. FERMENTACJA BRZECZKI

Po skończonym warzeniu brzezka jest zawsze gęściejsza, niż początkowo sporządzona, gdyż w czasie gotowania część wody odparowuje. Uwarzoną brzeczkę oziębia się do temperatury pokojowej i dopełnia przegotowaną wodą do pierwotnej objętości (w danym przykładzie do 10 l). Dokładniej jest nastawić brzeczkę do fermentacji (mierząc zawartość w niej cukru cukromierzem Ballinga) na ilość stopni odpowiadającą zamierzonej mocy wyrabianego miodu pitnego według zasad podanych przy sporządzaniu nastawu winnego, posługując się tab. 8. Jeżeli na przykład zamierza się sporządzić miód czwórniak, to należy nastawić brzeczkę na 25-29° Blg, przy trójniaku - na 31-37° Blg. Następnie do 10 l brzezki dodaje się pożywkę dla drożdży, najlepiej fosforan amonowy w ilości 3-5 g lub chlorku, względnie węglan amonowy w ilości 2-3 g i przelewa ją do naczynia fermentacyjnego o pojemności około 15 l.

Brzeczkę podgrzewa się do temp. 25°C (wstawiając np. gąsiorek z brzeczką do cebrzyka z ciepłą wodą), dodaje matkę drożdżową sporządzoną z drożdży win węgierskich (rasa nr 13 Tokay) lub win południowych (rasa nr 37 Madera), po czym postępuje dalej, jak podano przy fermentacji wina. Należy pamiętać, że dodanie pożywki dla drożdży przy wyrobie miodów pitnych, szczególnie naturalnych, jest konieczne, gdyż brzezka miodowa jest znacznie rozcieńczona wodą, zawiera więc niedostateczną ilość potrzebnych drożdżom związków azotowych. Przy wyrobie miodów owocowych, jeżeli do brzezki dodaje się moszczu owocowego, dodatek pożywki może być nieco mniejszy.

4. DOJRZEWANIE MŁODEGO MIODU

Niedoświadczeni winiarze powinni rozpocząć pracę najlepiej od miodów niezbyt gęstych, a więc czwórniaka lub trójniaka, które dobrze fermentują, wówczas gdy fermentacja miodów o większej gęstości przebiega już bardzo powoli i wymaga większego doświadczenia i opieki. Czwórniak dojrzewa szybko i po

